

A mimo to wszystko, właśnie w tym czasie różniczkowania powstał jednolity naród niemiecki! Czynnikiem jednoczącym go nie była jednak odziedziczona od wspólnej macierzy wspólnota kulturalna, jeno kultura nowopowstała, która początkowo zjednoczyła nie wszystkich Niemców, lecz jedynie klasę panującą ludów niemieckich. Wspólnota kulturalna stanu rycerskiego spoiła naród niemiecki.

Rycerstwo mając za zadanie obronę państwa komunikowało się stale między sobą, a wywczasy spędzało na wspólnych ucztach. Podczas gdy rolnik zamknięty w ciasnych granicach gminy nie wyglądał na świat boży, panowie podróżowali po kraju. Historia wyższej kultury duchowej — nauki, sztuki, poezji — jest historią wywczasów rycerstwa. Dlatego i kościół zachował i przekazał tyle pracy intelektualnej, że był przede wszystkim feudałem — czerpał dochody z pracy chłopów, a członkowie jego mogli swobodnie poświęcać swoje wywczasy nauce, sztuce, literaturze. Uczujące rycerstwo słuchało wędrownych śpiewaków, a wspólnie wysłuchiwanie i powtarzanie pieśni stanowiły również węzeł łączący je wzajemnie; i, aczkolwiek nie doszedł stan rycerski do wytworzenia ogólnego języka dworskiego, to niemniej jednak było w ich mowie daleko więcej wspólnego niż w mowie chłopów — był już podkład wspólnego języka narodowego. To samo daje się powiedzieć, co do pojęć prawnych: podczas, gdy średniowiecze zarzuciło już jednolite prawo germańskie i nie zdobyło jeszcze prawa niemieckiego w dziedzinie spraw gminnych, miejskich, dworskich i służbowych, to w dziedzinie spraw rycerskich istniało prawo niemieckie. Wspólnymi były również obyczaje rycerskie, — aczkolwiek te ostatnie przejmowano od francuzów, to przecież w sposobie ich przejęcia i zastosowania przejawiała się wspólność charakteru.

Oto kilka pobieżnych rysów z powstania narodu niemieckiego. Źródło jego nie leży we wspólnie odziedziczonej po przodkach kulturze niemieckiej, gdyż sprzężenie z innymi narodowościami i odosobnienie terytorjalne zburzyły dawną wspólnotę kulturalną; rozmaite koleje poszczególnych części narodu zmieniły zarówno fizyczne, jak duchowe właściwości odziedziczone; podobnie coraz bardziej różniczkowała się kultura, technika, język, obyczaje i prawa. Na wspólnym dziedzictwie germańskim legła gruba warstwa nowych formacji, które w każdej części narodu ułożyły się inaczej. Wstrzymało zaś ten proces różnicowania, który wytworzył szereg odrębnych narodów, — nie wspólne pochodzenie, lecz nowopowstała kultura wspólna, która ponownie skojarzyła Niemców w naród. Lecz kultura ta była narazie tylko kulturą klas panujących — kulturą rycerstwa. Wspólny charakter wytworzony przez jednolity dopływ kultury był wyłącznie charakterem narodowym klasy.

(C d. n.)

E C H A.

ZJAZD KÓLEK ROLNICZYCH.

W dniach 10-go 11 i 12-go grudnia odbył się zjazd walny kółek rolniczych im. Staszica.

Zebrało się około stu włościan z różnych okolic kraju. Debaty dotyczyły spraw bolących gospodarki włościańskiej, a więc omawiano kwestję komasacji (scalenia) gruntów, zniesienia szachownic, hodowli bydła, ulepszenia łąk, płodozmianu, kredytu dla drobnych

gospodarstw. Rozprawy były ożywione, włościanie i włościanki przemawiali z zapałem. Przytaczamy ważniejsze uchwały zjazdu.

1) Aby kółka i ich członkowie zajęli się wykazywaniem wśród ludu konieczności i korzyści scalenia i jednali zwolenników zniesienia szachownic, oraz obmyślenia sposobów zgromadzenia funduszków.

2) Aby przyszedł zarząd powołał w jaknaj szybszym czasie ze swego łona i z rzeczoznawców osobną komisję do wypracowania sposobów i wzorów postępowania przy dobrowolnem zniesieniu szachownic i scaleniu gruntów, tudzież sposoby gromadzenia funduszków na ten cel, uwzględniając głosy, na zjeździe wypowiedziane.

3) Wezwać zarząd, aby opracował dokładny projekt do prawa o przymusowem ocaleniu gruntów, projekt ten wydrukował, kółkom po wydrukowaniu rozesłał, zwołał zjazd delegatów do rozpatrzenia tego projektu, i dopiero po przyjęciu go przez zjazd delegatów, postarał się na drodze właściwej o wydanie prawa o przymusowem scaleniu.

Postanowiono też przekazać zarządowi zebranie wszystkich praw u nas obowiązujących, dotyczących sprawy wód bieżących i stojących, wydanie takiego zbioru i wreszcie wypracowanie szeregu uwag i wniosków, któreby wyjaśniły braki prawodawstwa i umożliwiły przedstawienie projektu zmian pożądaných.

Również powzięto drugą ważną uchwałę polecenia zarządowi, aby przygotował wzory rachunkowości dla drobnych gospodarstw.

Jeden z włościan proponował zarządowi kółek zajęcie się sprawą uregulowania serwitutów, sprawę tę zarząd postanowił rozpatrzyć i wygotować projekt odpowiedni do prawa — przeprowadzenie jej jednak uznał za nie wchodzące w zakres kompetencji.

Wielkie zainteresowanie obudziło przemówienie młodej włościanki Bieniakówny uczennicy Kruszyńkowskiej szkoły dla dziewcząt wiejskich. Bieniakówna poruszyła sprawę równouprawnienia kobiet wiejskich, i z wiarą i pewnością młodzieńczą przemawiała: «ja wam mówię bracia nic nie uda się wam zdziałać, gdy my kobiety wam nie pomożemy, dlatego wszyscy, którzy chcecie oświaty winicieście pouczać i współdziałać w oświecaniu się kobiet, — a my już rozumiemy znaczenie nauki i chcemy czystej oświaty, nietylko tej praktycznej, polegającej na hodowli drobiu i gospodarstwie». Wreszcie p. Bieniakówna zawołała z uniesieniem: »bracia, cofnijcie te wyrazy, że kobieta ma długie włosy, a krótki rozum, to nieprawda«. Przemówienie było wypowiedziane z zapałem, podniesionym głosem i wielką werwą Bieniakównie odpowiadali mężczyźni włościanie, popierając jej żądania i podnosząc znaczenie i wpływ oświeconej kobiety.

Wiele jeszcze było stawianych na zjeździe wniosków natury oświatowej i gospodarczej. Praktyczne znaczenie ma sprawa przyjęcia daru obywatela Klonowskiego z Płockiego, który testamentem zapisał majątek 16-to włókowy na szkołę rolniczą dla włościan. Szkołę tę przekazuje Kółkom Staszicowskim wykonawca testamentu dr. Rajkowski.

Kółka postanowiły dar przyjąć i szkołę urządzić.

Prezjdjum zjazdu składali: pp.: Mateusz Manterys, Wacław Kruszewski, Piotr Danysz, pisarz, ławnicy: J. Bokalski, Piotr Koczara, Szymon Bleni, Marja Bieniakówna.

Po zakończeniu rozpraw przystąpiono do wyborów do zarządu głównego i komisji rewizyjnej.

Powołani do zarządu głównego:

Maksymilian Malinowski, O. Antoni Wyśłouch, T. Gałęcki, A. Lednicki, J. Adamowicz, Kruszewski, Danysz, J. Kielak, P. Wasilewski, W. Szymonowicz, Ks. Bokalski, M. Manterys, Jabłoński, P. Koczara, Lemański, Wajchertówna, J. Sadowski, J. Dziubińska, Maliszewski, Bojarska, Jasiocha, H. Wojciechowski, Bieniakówna, Symonowiczowa, Kurczak, Sarjusz Zaleski, E. Waydel, Wł. Rostkowski.

Ze sprawozdania zarządu okazało się, że kółka rolnicze Staszicowskie istniejące od roku mają członków zorganizowanych 2000, kółek założono 53. Włościan na zjeździe było do 100, robota jednak dopiero zapoczątkowana. Że robota kółek Staszicowskich ma widoki powodzenia wśród ludu, dowodzi tego wielka irytacja jaka ogarnęła stronnictwo endeckie. Oto politycy z *Gazety Codziennej* wyrzucili na papier szereg insynuacji pod adresem kółek, które jakoby szerzyć mają »walkę przeciwko obszarnikom«.

»Da ist der Hund begraben« oto toczy całą walkę endecja, aby obszarnikom interesy się nie psuły. W obronie też tych rzekomo zaatakowanych przez kółka Staszicowskie interesów obszarników napisany jest cały artykuł. Demokraci (sic!) z *Gazety Codziennej* znieść nie mogą takich demokratycznych haseł — jak »Sami sobie«, które jest hasłem owych kółek, bowiem ono prowadzi, jak dalej pisze organ p. Dmowskiego do zasady: »chłopi, wybierajcie chłopów«, a to jest najczulsza strona demokratów narodowych.

To też p. Manterys w liście ogłoszonym w *Przebiegu Porannym* bardzo trafnie scharakteryzował prawdziwie demokratyczne stanowisko endecji w osobie jednego z jej posłów p. Świeżyńskiego, który na jednym z posiedzeń Koła Polskiego podczas I Dumy wyraził opinię, że włościanie nie tylko w Dumie byli niepotrzebni, ale i w Sejmie Warszawskim, jeżeli zdobędziemy autonomję, nie zasiądą. »Nie będzie was ani jednego«, powiedział pan poseł. Taką jest prawdziwie demokratyczna polityka endecji.

J. S. D.

PANTEON.

W dzielnicy Łacińskiej Paryża unosi się pod niebiosą potężny gmach, arcydzieło sztuki architektonicznej, który Rzeczpospolita francuska przeznaczyła swoim wielkim ludziom na miejsce wczesnego spoczynku. Gmach ten nazywa się »Panteon«. W jednej z przylegających do placu Pantonu ulic mieści się redakcja nowozałożonego pisma polskiego. Ztąd tytuł »Panteon«. Pismo — »wolnomysłne« to znaczy mające za przedmiot zaganienia religii i wolnej myśli, i w pierwszym jego numerze znajdujemy dość zajmujące prace w tej dziedzinie, z których na szczególne wyrażenie zasługuje artykuł Stanisława Brzozowskiego ujmujący głęboko zagadnienie społeczeństwa i religii. Ale dlaczego pismo to wychodzi w Paryżu w dzielnicy Panteonu, dlaczego nie w dzielnicy chociażby powązkowskiej w Warszawie?

Jak wiadomo karakulę rosyjskie przychodzą do Rosji *via* Lipsk, a to dlatego że w Rosji nie potrafią ich farbować, artykułów wszakże nikt nie farbuję... Pani Moszczeńska pisze o wychowaniu religijnem i artykuł ten pisany w Warszawie dostaje się do rąk publiczności *via* Paryż; pan Belmont przemawia do nas z ul. Marszałkowskiej *via* Paryż, podobnie pan Kurnatowski... Ale redakcja jest konsekwentna i gdy chodzi o wiadomości z Anglii to komunikuje je nam portugalczyk z Ameryki Południowej, zresztą znany działacz na polu wolnej myśli Tarrida del Marmro.

Był czas, kiedy warunki polityczne w kraju trzymały pisma tego rodzaju za kordonem, ale obecnie czasy te minęły zdaje się bezpowrotnie; w każdym razie dobrowolne przenoszenie się za kordon nie jest wskazaniem ani w interesie »wolnej myśli« ani wolnego słowa wogóle. Procedensy tego rodzaju są niebezpieczne — obowiązek narzuca formułę: *j'y sui et j'y reste*. Czyż kierownicy »Panteonu« sądzą, że pracować nad kulturą polską, nad wywołaniem umysłów polskich z gnijącego je jarzma przesądów można skuteczniej z Paryża, z dala od pobojuwiska, na którym się toczy żywa tragedia wyzwalaającej się myśli.

A.

Od grona b. współpracowników »Epoki« otrzymaliśmy list wyjaśniający przyczyny upadku pisma.

Szanowny Panie Redaktorze!

»Z dniem 7-ym grudnia zawieszone zostało wydawnictwo codzienne »Epoka« z powodu zupełnego wyczerpania funduszy na dalsze prowadzenie.

W ten sposób znikł posterunek, który w innych warunkach mógłby uczciwie i pożytecznie pełnić służbę publiczną gdyby nie zamordowała go spekulacja wydawnicza.

Poniżej zamieszczamy życiorys pisma, wyjaśniający w krótkości całą tę aferę ideowo-spekulacyjną...

Kilkunastu ludzi, postanowiło założyć partję polityczną, w przeświadczeniu, iż ta droga najpewniej doprowadzi ich do upragnionego celu — do zaspokojenia swych ambicji politycznych...

W ten sposób powstała Polska Partja Postępowa (P.P.P.) — fantastyczny konglomerat postępowego oportunizmu i oportunistycznego, pełnego zastrzeżeń postępu...

P.P.P. wraz z p. Granowskim i Wardyńskim (członkiem partji) założyło firmowo-komandytowe, towarzystwo celem wydawania »Epoki« pod f. »Towarzystwo firmowo-komandytowe Wardyński, Granowski i S-ka. (Komandytariuszami byli b. poseł Henryk Konic, oraz panowie: Landie, Taubwurcel, Biskupski, Kernbaum).

Pismo, do którego miano wnieść 40,000 założono bez pieniędzy, gdyż Polska partja postępową zamiast gotówki wystawiła weksle, które żyrował p. Fr. Jul. Granowski, firmowy wspólnik.

Weksle te nie były we właściwym czasie wykupione i w ten sposób pismo utraciło grunt pod nogami, mimo poważnej liczby prenumeratorów, przekraczającej liczbę z górą 12,000.

Wówczas P.P.P. wycofało się z wydawnictwa, pozostawiając je do prowadzenia p. Granowskiemu. Ten ostatni, wobec rosnących długów, oddał pismo w dzierżawę p. Sachnowskiemu, członkowi stronnictwa P.P.P.

P. Sachnowski, obejmując bez kapitału dzierżawę, ludził się nadzieją, że wkrótce Polska Partja Postępowa obejmie ponownie »Epokę«, celem szerzenia swych poglądów i ideałów.

Polska Partja Postępowa oświadczyła wyraźnie i niedwuznacznie, że obejmie »Epokę« ponownie z chwilą przybycia do Warszawy Aleksandra Lednickiego, który na prowadzenie pisma udzieli P.P.P. odpowiednich funduszy.

Mecenas Lednicki przybył do Warszawy istotnie, lecz poparcia finansowego odmówił.

Stało się... »Epoka« znalazła się w położeniu bez wyjścia. Wspólnicy komandytowi — jako komandytariusze — usunęli się poza nawias odpowiedzialności — wspólnicy firmowi oświadczyli, iż personelowi nie mogą płacić, wobec czego pismo stanęło.

Stanął warsztat pracy a niewątpliwie moralnym sprawcą upadku użytecznej i potrzebnej placówki stali się wydawcy z polską partją postępową na czele.

Zecerzy »Epoki«.

HORYZONT POLITYCZNY.

Budżet przychodów i rozchodów państwowych znalazł się wreszcie na porządku dziennym Dumy państwowej, która przystąpiła do jego roztrząsania. Jak wiadomo na rok 1907 zostały asygnowane sumy według budżetu ustalonego ostatecznie przez kontrolę państwową za rok 1906, gdyż według brzmie-